Juliette Altrimenti
Natalia Helena von Lichtenstein
Aleksander (Aluś de la Ciprofloksja)
Heinz-Werner Grüner
Wojciech Hergemon (w tym dobór i redakcja)

Historia pewnych butów

Postacie, które pojawiają się w tekście:

Joanna Izabela (Cesarzowa Teutonii, córka Andrzeja Fryderyka, bratanica Wojciecha Hergemona)

Juliette Altrimenti (również po prostu Jul, wicehrabina z Sarmacji)

Natalia von Lichtenstein (była żona Wojciecha Hergemona, matka Aleksandra, Arcyksiężna)

Aleksander (również po prostu Aluś, Król Dreamlandu, syn Wojciecha Hergemona i Natalii von Lichtenstein)

Heinz-Werner Grüner (porucznik poznany przez Aleksandra i Wojciecha Hergemona w toku licznych podróży tegoż towarzystwa)

Wojciech Hergemon (były mąż Natalii von Lichtenstein, ojciec Aleksandra, syn Jakoba, stryj Joanny Izabeli, graf, Arcyksiążę)

Miejsce akcji:

Dom Mody Auterra

Jego Królewska Mość podjechał srebrnym służbowym Volkswagonem Halnym w oszczędnym dieslu i nie czekając na otwarcie drzwi przez szofera sam otworzył sobie drzwi i wysiadł u stóp schodów prowadzących do budynku. Odprawiwszy ręką lokaja wdrapał się na szczyt schodów.

– Czy mogę panu jakoś pomóc? – zagadnęła w dialekcie loardzkim języka teutońskiego hostessa z przyjacielskim uśmiechem przyklejonym do twarzy.

Król Dreamlandu skrzywił się słysząc tę mowę i wskazał podbródkiem na kłębiące się w środku tłumy gości.

– Zostałem zaproszony na pokaz mody – powiedział powoli przeciągając akcentowane sylaby – Zdaje się, że dobrze trafiłem? – dodał w ten sam sposób.

– Czy ma zaproszenie? – uprzejmy uśmiech wyjątkowo źle się komponował z loardzką gwarą wzbudzając w królu poczucie dalece posuniętego gwałtu na decorum. W milczeniu wyjął kopertę a następnie podał ją hostessie.

– Wasza Królewska Mość - rozległ się okrzyk starszej kobiety drobiącej krótkimi nóżkami po dywanie – Ależ nie! – dodała widząc, iż wyjął już zaproszenie – Zapraszamy! – krzyknęła usłużnie.

Król minął dwie kobiety słysząc jedynie w oddali coś, co w gwarze loardzkiej najpewniej było sposobem skarcenia młodszej pracownicy przez starszą, a następnie skierował swoje kroki do lobby. Minął swoją bratanicę ubraną w piżamę odnotowując w pamięci, iż musi o tym powiedzieć swojemu ojcu.

Zaledwie po chwili pod Dom Mody zajechał leciwy zielony Bentley Arnage. Kierowca wysiadł pierwszy i otworzył drzwi jego pasażerom, kolejno wicehrabinie Altrimenti oraz grafowi Hergemonowi. Graf rozejrzał się, czy w ich kierunku nie są zwrócone ciekawskie oczy, postawił na dachu Bentleya dwa kieliszki i nalał do nich dyskretnie coś zza klapy marynarki. Wypił wraz z wicehrabiną (która się lekko skrzywiła), zabrał kieliszki z dachu limuzyny i wsadził do bocznej kieszeni.

– Trzeba było wczoraj tyle nie pić. – rzucił graf do wicehrabiny, poprawiając krawat i poszetkę. Ostatecznie tuż przed 17:00 podeszli do hostess, które niczym mityczny cerber pilnowały wejścia do sali Vip.

– Dzień dobry, my na pokaz mody. – powiedział graf.

– Jak rozumiem mają państwo zaproszenie? – spytała hostessa.

– Tak, jasne… – graf zaczął szukać po kieszeniach, a po krótkiej chwili wyjmować wszelkie barachło na blat przed hostessą, portfel, kieliszki, darmowe długopisy z Telezakupów Khando, a także czekoladki z Banku Auterskiego. W końcu wywrócił kieszenie na lewą stronę – Kurwa mać.

– Do sali Vip wejście mają tylko osoby zaproszone. – uprzejmie wyjaśniła hostessa.

– Wie pani, ja jestem byłym mężem Arcyksiężnej… – powiedział do hostessy graf widząc pełne wyrzutów spojrzenie wicehrabiny.

– Jasne, a moim ojcem jest Cesarz Jakob. – odpowiedziała hostessa, która pomimo przyklejonego do twarzy uśmiechu spoglądała już dyskretnie na ochroniarza.

– A Cesarzowa jest moją bratanicą. – dorzuciła ze złośliwym uśmiechem druga hostessa.

Przed wyjściem trzy razy pytała, czy ma bilety. Trzy razy dał jej odpowiedź twierdzącą! Raz nawet uderzył się w pierś w okrzykiem, że w kieszenie bezpieczne bilety są. Jul wiedziała, że to prawda nie była. Idąc po wodę do kuchni (zaschło jej w gardle, z przerażeniem uświadomiła sobie, że przez ostatnich kilkanaście godzin wlewała w siebie bianco frizzante) zauważyła je na stole i zgarnęła do torebki.

Miała lekką satysfakcję z kajającego się Wojciecha. Gdy spostrzegła na jego czole kroplę potu, zlitowała się i wręczyła hostessie kopertę z biletami. Weszli.

Mimo przeprosin hostessy graf był lekko podkurwiony. Dobrze, że wicehrabina miała bilety, bo stali by tutaj jak jacyś gellończycy do końca imprezy. Oczywiście pewną złośliwością było to, że nie wyjęła ich od razu, ale graf uznał, że jest to w sumie na swój sposób urocze. Zajęli miejsca w loży vip, a graf wobec wcześniejszych wydarzeń, a także widząc że wicehrabina jest w dalszym ciągu zmarnowana, korzystając z tego, iż światła już przygasły znowu dyskretnie nalał po kieliszku. Po kolejnym już dzisiaj klinie spojrzał w końcu na wybieg, na którym pojawiały się pierwsze modelki w zaskakujących kreacjach.

– To jest jakiś pokaz piżam? – spytał graf z lekkim rozbawieniem nachylając się w kierunku wicehrabiny.

– Co to za magiczny płyn? – zapytała jednocześnie próbując przywrócić wyraz twarzy do mniej skrzywionego. Patrzyła na wybieg i... podwójne modelki? Wow, skąd tyle bliźniaczek wzięli. Gdy podwójni mężczyźni wyszli na wybieg, aż się wyprostowała na fotelu. Może to ci sami modele, co pozowali do dreamlandzkiej galerii penisów... zadała sobie to pytanie.

Dywagacje, które sama ze sobą prowadziła, przerwał Wojciech podsuwając jej kolejną dawkę alkoholu. Mniej ją skrzywiła niż ta poprzednia.

– A może... oglądasz skoki narciarskie? Przed tymi właściwymi skoczkami występują tacy... hmm… brakuje mi słowa! Może na pokazach analogicznie też są tacy.. no wiesz.. wiesz, o co mi chodzi? – zapytała.

– Żadna magia, zwykła wódka na miodzie. – wyjaśnił wicehrabinie graf – Przedskoczkowie – odpowiedział na drugie pytanie – Nie wiem, jakby te dziewczyny normalnie ubrać to by były nawet ładne. Myślisz, że będą skakać?

W tym momencie w głośnikach rozległ się głos Arcyksiężnej, byłej żony grafa, a na wybieg wkroczyli właściwi modele, a później projektanci.

– Ej, zobacz, część z nich też przyszła w piżamach – ucieszył się graf – Myślisz, że będzie też jakaś wyżerka?

Siedzący po lewicy swojego ojca nachylił się doń i wyszeptał:

– Nie za wcześnie tatku na alkohol? – w głosie króla było słychać lekki wyrzut.

– O, cześć Aluś! Jakoś cię nie zauważyłem! – graf ucieszył się na widok Króla Dreamlandu i podał mu piersiówkę wyjętą z wewnętrznej kieszeni.

– Jak się bawisz na pokazie? W ogóle co za cham ze mnie, nie wiem czy już się znacie. To wicehrabina Jul Altrimenti, która mi towarzyszy na tym wspaniałym pokazie, a to mój syn Aluś, Król Dreamlandu. – „wspaniałym" graf wypowiedział z przekąsem.

– O to właśnie mi chodziło – wymamrotał pod nosem upiwszy solidny łyk z piersiówki.

– To prawdziwa przyjemność hrabinę poznać - rzucił od niechcenia i pociągnął kolejny solidny łyk.

– W ogóle to twoja nowa narzeczona jest dużo młodsza i zgrabniejsza, niż mama - syn arcyksięcia zachichotał i ponownie przytknął piersiówkę do ust by wysączyć kolejną porcję alkoholu.

– Beznadziejne to wino, prawda? - paplał dalej by ukryć, iż wypił prawie cały alkohol z piersiówki ojca.

Król Dreamlandu wyjął spod stołu litrową butelkę czystej prosto z Odwilży. Na widok pytającego spojrzenia wicehrabiny pokręcił jedynie z uśmiechem głową wspominając banknot 500 koron.

Graf wyjął z kieszeni swój kieliszek i podał go Królowi Dreamlandu. Król napełnił kieliszek ojcu, a następnie rozejrzawszy się po stole spostrzegł, iż stoją na nim dwie filiżanki z nalaną herbatą. Niewiele myśląc wylał ich zawartość z powrotem do imbryczka i napełnił trunkiem.

– Jakbyście chcieli, to szatniarz handluje tematem – syn arcyksięcia ściszył głos – Mogę coś od niego załatwić do palenia – dodał konfidencjonalnym tonem.

– Nie do wiary! – wykrzyknęła Jul. Z wczorajszej opowieści Wojciecha wywnioskowała, że jego syn jeszcze robi pod siebie, a tymczasem… on był całkiem duży! I w dodatku pił alkohol! Na wszelki wypadek zamknęła jedno oko, to był jej patent na wyostrzenie wzroku, i spojrzała w kierunku Alusia.

– Jesteś całkiem duży, chłopcze! – rzekła do niego.

Oparła się o ramię Wojciecha. Alkohol wypity podczas pokazu przestawał działać i czuła znużenie. Musi znów uzupełnić niedobory mocy, pomyślała. Nie pamiętała, co stało się z jej kieliszkiem...

– Napiję się z wami! – wyszła z inicjatywą.

Syn arcyksięcia mruknął jedynie w odpowiedzi, gdyż trzymał w ustach filterek, a palcami rolował blanta. Po umieszczeniu ustnika między bibułkami zwrócił się w stronę ojca

–Tatku – zaczął powoli – Dlaczego Asia jest w piżamie? – odwrócił się w stronę cesarzowej i otaksował ją spojrzeniem.

Graf wypił kieliszek i westchnął z zadowoleniem

– Synu, jest pięknie! – wstał na chwile i zagarnął filiżanki ze stolika obok, wylewając po drodze herbatę do plastikowego drzewka w doniczce.

– Rozlej jeszcze raz, dla Jul też. – zwrócił się do Króla Dreamlandu.

– Asi albo zaszkodziła ta impreza w Ruhnhoff, albo wiesz, odbija już jej od władzy, to częste. – dodał zniżając głos do szeptu.

– Czy wszystko w porządku z twoim synem? Jest po prostu mrukliwy i nieufny wobec obcych czy coś podczas jego rozwoju poszło nie tak – szepnęła Wojciechowi do ucha.

– Jest po prostu zmęczony ciążącą na nim władzą – szepnął do wicehrabiny.

Król rozlał ponowną kolejkę, schował świeżo skręconego packa do kieszeni i zwrócił się w stronę wicehrabiny i ojca

– Musimy na bankiecie zająć równie strategiczne miejsce – wymamrotał – Najlepiej za tym facetem z tyłu – wskazał kciukiem za swoje plecy.

– On dużo pali papierosów, to nie będzie aż tak czuć.

– Ja jestem już stary, idę w wódeczkę. Ale strategiczne musi być, żeby przechwytywać co lepszy alkohol. – powiedział graf i widząc skrzywienie wicehrabiny szybko podał jej imbryczek z herbatą w charakterze popitki.

– Mam tu swojego człowieka tatku. – król uśmiechnął się szyderczo – Będzie nam donosił alkoholu, aż zacznie nam się podobać kreacja cesarzowej - syn arcyksięcia zaczął się szyderczo śmiać.

– Twój człowiek może i da radę, ale mój żołądek na pewno tyle nie wytrzyma. – odpowiedział graf spoglądając na stojąca na scenie Cesarzową Teutonii.

– Chyba podadzą nam coś do jedzenia? – zapytał z lekkim niepokojem w głosie.

– Też mamy taką nadzieję, nie jedliśmy nic od 4 rano... – graf zamyślił się na chwilę – Myślisz, że twoja matka pożyczy mi mój odrzutowiec?

– Kiedy bankiet się rozpocznie? Mam już ochotę coś zjeść... Można kupić to ubranie? Wiecie, to z pokazu? – spytała Jul.

Na wieść (kolejny raz!) o sprawach eks Wojciecha, dała mu potężnego kuksańca w bok. Od dwóch dni bezustannie słucha o tym, że go zostawiła, okradła.. Chciała wyzerować herbatę, lecz pomyliła filiżanki i wyzerowała wódkę... No nic.

– Mogę dolewkę? – spytała.

– Jul, normalnie to bym powiedział, że się tę kreację załatwi. Ale po tym jak mnie nie chcieli nawet wpuścić to w sumie nawet nie wiem. – graf rozlał wódeczki do stojących na zielonym stoliczku filiżanek.

– Aluś, wiesz że te cipy przy wejściu nie chciały nas wpuścić?

Graf wypatrzył w tłumie porucznika Grünera, którego znał już z kilku imprez, wstał i zamachał w jego kierunku ręką, i korzystając z tego, że na scenie ktoś akurat opowiadał o głodnych dzieciach krzyknął:

– Chodź pan!

– Mnie też nie chciała jedna wpuścić… – mruknął Król Dreamlandu ponuro – Pytała o zaproszenie. – pokręcił z niesmakiem głową – Czy oni tu w Auterrze telewizji nie oglądają?! – zapytał król zduszonym krzykiem. Po chwili dostrzegł porucznika Grünera przepychającego

się w ich kierunku i płynnym ruchem ręki wysypał z cukiernicy cały cukier do imbryka i nalał wojskowemu wódki.

– Ja? – spojrzał dookoła i zorientował się, że wokół niego nie stał żaden inny mężczyzna... Podszedł więc do grafa.

– Moje uszanowanie grafie, jak się Panu podoba? Chyba nieźle się Państwo bawią... Nic tylko pozazdrościć przyjaciół. – spojrzał po stole z uśmiechem...

– Bardzo udany pokaz mody, ale czekamy już powoli na ten bankiet. Pański projekt zrobił wielkie wrażenie na wicehrabinie Altrimenti, prawda Jul?

Graf zwrócił się do swojej towarzyszki – To ta kreacja, w której wystąpiła moja była żona. – dodał szeptem.

Jul znów była w formie. Czuła się lekko głodna, poza tym znów tryskała energią. Wrócił jej też humor, po nietakcie Wojciecha. Wybuchnęła śmiechem i zwróciła się do Alusia:

– Na loterii ojców jesteś niekwestionowanym zwycięzcą na tej sali. Twój przynajmniej nie jest taki przypałowy.

Obok Wojciecha pojawił się jakiś mężczyzna. Jakby gdzieś go, ale nie dziś, widziała... hmm…

– Skąd inspiracja do stworzenia tych dzieł?

– Wicehrabino spotkaliśmy się kiedyś na plaży w Baridasie... Nie pamiętam nazwy...to jest mniej ważne. Witam uniżenie. – skłoniwszy się ponownie.

– Co do inspiracji... Jestem podróżnikiem i ostatnimi czasy często bywałem na Ziemi Franciszka Józefa. Tam znajduje się tyle dóbr natury, że nie sposób zaczerpnąć inspiracji – Gruner rozmarzył się nieco. Szybko jednak się ocknął z zamyślenia i rzekł:

– To co Meine Damen und Herren, o przepraszam Panie i Panowie, toast? – zaproponował.

– Za wspólne szczęście grafa i wicehrabiny! – skinął głową w ich stronę i przechylił to co miał pod ręką. Szybko nalał coś ponownie ze stojącej butelki.

– Za Arcyksiężną i Jej wspaniałe widowisko! – znów przechylił, wypił, otrząsnął się i nalał z powrotem.

– I za Cesarza Franciszka Leopolda i Cesarzową Joannę Izabelę! - I jak łatwo się domyśleć powtórzył czynność, w kolejności jak wcześniej.

Następnie inni zasiedli przy stole wznosili swoje toasty i pili do dnia... A Gruner tylko słabł w oczach...

– Jak zawsze oszukali nas, o dwudziestej miał być jakiś bankiet… – graf patrzył ze smutkiem na puste talerze i pustą filiżankę po herbacie.

– Ach, już pamiętam! Stąd Pana kojarzę! – faktycznie przypomniała sobie, że umawiali się, że mężczyzna, który w swojej podróży zwiedzać Baridas postanowił, napisze relację o tym do gazety, której wówczas była redaktor naczelną. Jak się można było domyśleć, nie uczynił tego... Jul zrobiła jednak poker face i przemilczała to.

– Panie Gruner, jaki jest pański kolejny cel podróży? I chciałabym jeszcze dopytać, czy kreacje są inspirowane, ogólnie kobietami, czy też są stworzone dla Natalii?

Gruner postanowił przemilczeć deklarację napisania „czegoś" do baridajskiej gazety. Liczył tylko, że teraz to już będzie mu zapomniane.

– Stworzone są dla Domu Mody Auterra na prośbę arcyksiężnej. W zasadzie to przeczytałem gdzieś ogłoszenie w tej sprawie, skontaktowałem się i rozrysowałem co i jak, a księżna już sama wiedziała co z tym robić. – Gdyby przybysz był dalej kuszony opowiadaniem o sobie to zapewne wszyscy szybko by posnęli... więc zmienił temat na... inny.

Głodny i rozdrażniony król zaczął się wiercić na swoim miejscu w oczekiwaniu na kolację

– Zamawiamy pizzę? – rzucił wesoło do ojca i jego towarzyszki – Bo chyba się nie doczekamy niczego do jedzenia, a potpourri, jak ten miły Teutończyk… – tu wskazał dłonią na jednego z gości – …raczej nie zamierzam spożywać.

– Kurwa, no nie doczekamy się już tego bankietu. – graf z irytacją spojrzał na swojego IWC i wyjął kieszeni marynarki paczkę czipsów o smaku bekonu, takich w czerwone paseczki, którą otworzył i położył na środku stoliczka.

– Częstujcie się, bardzo dobre. Panie Grüner, co słychać w Wiedniu?

Król Dreamlandu poczęstował się kilkoma czipsami, a następnie polał kolejną kolejkę.

Natalia von Lichtenstein znów zabrała głos:

– Wszystkie nasze kreacje można zakupić w licytacji, która odbędzie się pod artykułem, który zostanie w najbliższych dniach opublikowany na łamach Gazety Teutońskiej. Cena wywoławcza to 500 kr. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na wynagrodzenia dla

projektantów. Serdecznie dziękujemy za udział, Państwa uwagę i zakup kreacji. Tymczasem zapraszam na obiecany bankiet. Wystarczy przejść do Sali bankietowej obok. Zapraszam! – po tych słowach ukłoniła się i zeszła ze sceny za kulisy.

Barierki zagradzające wejście do sali bankietowej zostały usunięte na bok. Sala bankietowa utrzymana była w podobnym stylu, co aula pokazowa. W jednym z kątów na niewielkiej scenie rozłożył się zespół jazzowy, przygrywający budującą ekskluzywny nastrój nutę. Pod jedną ze ścian rozstawiono stoły z bufetem, na którym znajdowały się najróżniejsze frykasy, począwszy od słodkości przez wytrawne przekąski. W sali na środku stały stoliki bankietowe, przy których można było spocząć z drinkiem i porozmawiać. Po sali dalej krążyły urodziwe hostessy, proponując najróżniejsze alkohole. Przez wyjście tarasowe można było udać się na zewnątrz, gdzie każdy palacz mógł prowadzić rozgorzałe dyskusje.

Natalia pięknie przemawiała w akompaniamencie burczenia brzuchów swojego syna i eksmęża. Gdy skończyła, wszyscy zaczęli bić brawa! Jul też szła w kierunku jedzenia.

– Wojciech, znowu się nażarłeś cipsów przed jedzeniem! Będziesz mieć zgagę, jak ostatnio! – wygłosiła mu reprymendę nakładając na talerz śledziowe koreczki z cebulą.

– Strasznie mnie już ssało w żołądku. Pamiętasz kiedy ostatni raz coś jedliśmy? Zobacz ile ludzi się zleciało, trzeba wziąć na zapas, bo nam wszystko wyżrą. O! Wątróbki jesiotrów! Jadłaś kiedyś? – zachwycił się graf.

– A wrzuć kilka! – Jul uświadomiła sobie jednak, że jej obcisła sukienka nie będzie wyglądać dobrze, gdy tyle zje, przerzuciła więc część na talerz Wojciecha – Masz już, co chcesz? Powinniśmy zahaczyć jeszcze o alkohol, wiesz?

– Wątróbki są naprawdę znakomite, ach ta delikatność! – zachwycał się graf stojąc wraz z wicehrabiną Altrimenti – Aluś załatwił, że wódeczkę przyniosą do stolika, chodź! – grafowi dopisywał humor.

W międzyczasie Król Dreamlandu podszedł do swojej matki i ją uścisnął.

– Mamo! Cóż za pokaz! – zaczął wylewnie – A te kolory! Takie żywe! – syn organizatorki paplał radośnie – Zajęliśmy świetny stolik z tatką i moją nową mamusią – urwał i zawahał się na moment – Może do nas dołączysz?

Gdy Natalia wkroczyła do Sali i zobaczyło ilość przybyłych gości, poczuła się spełniona i dowartościowana. Szczęścia nie byłoby końca, gdyby nie Aluś… Jego słowa były tak miłe, że

objęła go i pogłaskała po głowie, ale potem znowu … znowu wspomniał o Wojciechu, który krążył nad nią jak czarne chmury. Objęła wzorkiem jego towarzyszkę.

„Młoda, ładna.” – pomyślała i tak, zakłuło. Nerwy podniosły odrobinę ciśnienie w jej żyłach, ale szybko powrócił rozum, podpowiadając. – „Niech ona się z nim teraz męczy.”

Król Dreamlandu zaciągnął swoją matkę do stolika umiejętnie żonglując talerzami z dziczyzną i kieliszkami ze śliwowicą.

– Musicie koniecznie się poznać! – zawołał radośnie gdy dotarł już do swojego stolika.

Wątróbka stanęła Wojciechowi w gardle, gdy do stolika Aluś przyciągnął Natalię. Jul, czytając kiedyś artykuł o pierwszej pomocy w magazynie Teutońskiej Akademii Medycznej wiedziała, co ma zrobić. Stanęła za mężczyzną (a dobrze, że miała szpilki!), chwyciła go wokół pasa i mocno ucisnęła. Pomogło. Wojciech wypluł wątrobę z gardła.

– Uff. Znowu się muszę napić – pomyślała patrząc na zdeformowany kawałek wątroby na stoliku, już nie miała apetytu na nic. Na nic, oprócz alkoholu.

– Natalio! Wspaniałe wydarzenie! Przejdzie do historii! Napijesz się z nami?

Graf złapał oddech, nalał sobie wódki do cukierniczki i wypił, ze smutkiem spojrzał na leżącą na stoliku wątróbkę.

– Natalia, jak miło cię widzieć, pięknie wyglądasz. Szkoda, że na koronacji Alusia nie mieliśmy dość czasu, żeby zamienić kilka słów. Nie wiem czy się już znacie, to jest wicehrabina Jul Altrimenti… – graf objął wicehrabinę – …która mi dzisiaj towarzyszy… – zwrócił się do wicehrabiny – …a to jest… A zresztą przecież czytasz gazety i wiesz.

Wtem spod stołu wyłonił się Gruner i zaczął się wydzierać:

– Mam, Wasza Królewska Mość, mam ten kolczyk! Znalazł się – po czym wręczył złotą biżuterię jego właścicielowi... Królowi Aleksandrowi...

– Witajcie. – odpowiedziała Natalia, nie zdradzając ani szczególnego entuzjazmu ani niechęci. – Widzę, że doskonale się bawicie, na tym mi zależało. – powiedziała, po czym wyciągnęła rękę do Jul na powitanie. – My się chyba jeszcze nie znamy. Natalia von Lichtenstein. – przedstawiła się. – Cieszę się, że podobał się Pani pokaz. Mam nadzieję, że Wojciech nie będzie szczędził środków, by zakupić Pani którąś z tych pięknych kreacji. Widziałabym Panią w

czerwonym płaszczu. – zaproponowała, licząc na to, że Jul podłapie i jej były mąż wyjdzie uboższy o parę tysięcy kr. Potem skierowała się do Heinza.

Wasza Książęca Wysokość Natalio czy można liczyć na jakąś muzykę do potańczenia? – zapytał Gruner.

– Oczywiście. – cmoknęła głośno, a jedna z „mikołajek" podeszła, odebrała rozkaz i ruszyła w stronę zespołu, który zaczął grać muzykę do tańca. – A teraz wybaczcie, ale chciałabym również powitać pozostałych gości. – tymi słowami obróciła się i ciągnąć Pana Potockiego ze sobą skierowała się do stołu, gdzie gromadzili się Andrzej Fryderyk, Joanna Izabela i inni goście, których… o dziwo … nie znała. A przecież zaproszenia wybierała osobiście… Tak czy inaczej nie chciała więcej męczyć się w tym towarzystwie.

Ucieszony z odnalezienia kolczyka król Dreamlandu nie posiadał się z radości.

– Naprawdę?! Naprawdę udało się go panu znaleźć? – syn arcyksięcia wylewnie podziękował za odnalezienie zguby – Oczywiście należy się znaleźne... – król urwał na chwilę po czym odchrząknął i kontynuował – Może napije się pan ze mną w ramach znaleźnego spirytusu?

– Tak szybko uciekła, że nie zdążyłem spytać, czy pożyczy mi mój odrzutowiec... – westchnał graf.

– Nie śmiałbym odmówić Waszej Królewskiej Mości – odpowiedział Gruner po czym podsunął kieliszek do butelki trzymanej przez króla Aleksandra. Pomyślał, zbił...

Sięgnął po szklankę... Spojrzał na „współtowarzysza tej chwili"...Ten zanegował. Gruner znów rzucił szkłem o podłogę...Wziął wazon...

Król nalał hojnie do wazonu przelewając prawie połowę butelki, a następnie wzniósł toast.

– Za przyjaźń narodów! – ryknął głośno i nie czekając na towarzysza wypił całość jednym haustem.

Po kolejce spirytusu Król Dreamlandu zrobił taką minę, że graf chcąc przełamać ciężką atmosferę panującą przy stoliczku rzucił:

– Aluś się zaraz porzyga! Zróbmy głosowanie kogo powinien obrzygać. Ja głosuję za kandydaturą tej hostessy co nie chciała mnie wpuścić.

Jul odmachała organizatorce, ale tej już nie było.

– Myślę, że na jego własne buty – rzekła podnoszą jedną brew. A potem szepnęła Wojciechowi do ucha – jeszcze jedno słowo usłyszę od ciebie o odrzutowcu, a marny twój los.

– Moja droga, nie wiem czy wiesz, ale 5 minut temu uciekł ci rejsowy bombardier do Grodziska, kolejny leci chyba w sobotę. Myślisz, że czemu robię podchody pod ten samolot? – wyjaśnił z miną zbitego psa graf.

–Tak! Na pewno wsiądę do przeklętego odrzutowca, o którego kłócicie się od tak długiego czasu! – Jul była mocno zirytowana bezmyślnością tej propozycji! Zegarek nie pasował jej do stroju, więc go nie wzieła. Teraz dodatkowo zdenerwowała się tym, że Wojciech jej nie ostrzegł, że jest tak późno wcześniej.

– Owszem! Odleciał samolot beze mnie! Ale jeśli to dla ciebie taki problem, by mnie przenocować jeszcze parę dni i wolisz wsadzić mnie w przeklęty, niepewny środek transportu, to sobie daruj! Poradzę sobie!! – wykrzyczała w jego kierunku.

– Jul, ale spokojnie! Jeśli chodzi o moje zdanie, to najlepiej jakbyś w ogóle nie wracała do Grodziska! – graf z uwagi na emocje z wielkim trudem powstrzymał się od paru ciepłych słów na temat Grodziska.

– Ale przecież wiem, że masz tam liczne obowiązki, które zawsze, ale to zawsze okazują się ważniejsze! – po wyrzuceniu z siebie powyższego graf rozlał wszystkim wódkę i sam napił się z cukiernicy, nie czekając na resztę stoliczka.

– Ojcze jak ci tak bardzo zależy, to ci pożyczę swojego służbowego Tu-154, tylko skończże już z tym odrzutowcem – mruknął marudnie syn arcyksięcia – Napijmy się – dodał przechylając wódki z filiżanki.

– Wydaje mi się, że mój Pilatus PC-24 jest jednak lepszy od twojej służbowej Tutki. I wydaje mi się, że Jul nie będzie czymś takim latać. – graf spojrzał z wyrzutem na swojego syna.

– Kurwa leci! – nagle wrzasnął król Dreamlandu i wstawszy od stołu próbował dobiec do łazienki.

– Stawiam pięć do jednego, że nie dobiegnie. – Graf szepnął do wicehrabiny.

Przepełnienie żołądka króla Dreamlandu spowodowało, iż dwie osoby miały dwie rzeczy. Arcyksiążę miał rację, zaś książę-senior obrzygane buty.